

|| WPROWADZENIE

Na jednym metrze kwadratowym tworzę własny wszechświat

Myślenie poprzez pisanie. Prowokacje czystej strony i intelektualne mikroeuireki. Świadomość własnych ograniczeń. Marzenie o definitywnej książce. Przypisy jako kolorowa mapa możliwości. Idea globalnych i małych klasyków. O czym jest ta książka? Nietrafność tezy o końcu dyscyplin.

Na jednym metrze kwadratowym, siedząc w fotelu, wpatrzony w ekran komputera, tworzę własny wszechświat¹. Myśl wznosi się i opada, rozbiega się na wszystkie strony jednocześnie – między galaktyką a ziarnkiem piasku. Linearność nakłada się na rozproszenie... wszystkie cztery strony świata stają się jedną stroną, która zaraz potem przekształca się w nieograniczoną liczbę stron świata. Myśl zamyka się w labiryncie po to, aby za moment wymknąć się z niego na nieskończoną zieloną równinę pełną wszystkich możliwości. Myśl ucieka i odwraca swoją własną uwagę od siebie; wraca, zakręca, wiruje, błądzi i odnajduje się w pełnej koncentracji. Niekiedy radosna w przeczuciu znalezienia malutkiej Eureka, a potem często (lekką) rozczarowana, że to jednak nie to. Mój umysł nieustannie przekracza swoje uprzednie myślenie; w każdej chwili wszystko może zamienić się w swoje zaprzeczenie, a potem znów powrócić do poprzedniej postaci. Nitki moich myśli splatają się ze sobą, splatają się i rozplątują się z myślami innych autorów, przeczytanymi, przemyślanymi... Władza i wolność umysłu... euforia myślenia i pisania. Delikatne dźwięki klawiatury jednocześnie podnoszą

¹ Źródłem tego zdania jest fragment wypowiedzi Orhana Pamuka, laureata Nagrody Nobla, podczas uroczystości wręczenia mu doktoratu Honoris Causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, która odbyła się 29.06.2023 r. w Poznaniu.

poziom adrenaliny i uspokajają mnie. Czuję, że robię właśnie to, do czego zostałem przeznaczony. Piszę książkę...

Umysł i czysta strona komputera, literki, wyrazy i zdania... Akapity, strony, rozdziały. Konceptualizacje i ich destrukcje. Radosne lub poirytowane zniecierpliwienie. Pisanie jako kreatywna forma prowadzenia badań. Bo przecież istotą pisania, a piszę o tym w rozdziale poświęconym książce, nie jest tylko odzwierciedlanie myśli i konstatacji². W przypadku książki monograficznej, która jest zwykle projektem kilkuletnim, na początku znany jest najczęściej tylko zarys koncepcji, ogólna idea, podstawowe założenia; można jedynie przeczuwać, co ostatecznie się „wyłoni”. Niekiedy nawet u źródeł książki znajduje się fascynujący lub wysoce frustrujący chaos intelektualny. W naukach humanistycznych czy społecznych proces pisanie, szczególnie książki, nie jest tylko procesem przepisywania myśli, lecz jej rekreacji, przetwarzania, zmiany akcentów, nieustannej reinterpretacji własnych sposobów myślenia i ujmowania myśli w tekście.

Można tu przywołać pojęcie „myślenie poprzez książkę”, odnoszące się do – jak to ujmuje Geoffrey Crossick – „reintegracji badań w proces pisanie sam w sobie”³. Pisze on, że „akt konstruowania i pisania książki stanowi podstawowe źródło kształtowania jej idei, strukturyzowania argumentacji (...)”⁴. Pisanie artykułów ma na celu zaprezentowanie „argumentów i dowodów”, które już wcześniej zostały zidentyfikowane, natomiast „literacka i intelektualna forma monografii czyni pisanie bardziej dynamiczną częścią procesu badawczego”⁵.

Zgadzam się więc z Doreen Starke-Meyerring i Anthony Paré, którzy twierdzą, że pisanie w naukach humanistycznych nie polega na „transkrypcji idei” (z umysłu na stronę kartki czy ekran komputera). Wpisane jest w nie „tworzenie idei”⁶. „Pisanie może być też postrzegane jako spontaniczny proces generowania myśli, konstruowania znaczeń (...), modyfikowania i rozwijania myślenia”. W trakcie pisania mogą powstać zupełnie nowe idee, rodzące się

² Poniżej wykorzystam niewielkie fragmenty mojego zamieszczonego w tej książce rozdziału, w którym podejmuję problematykę książki.

³ G. Crossick, *Why Monographs Matter*, „Against the Grain” 2016, 28, 3, art. 12, s. 25.

⁴ Ibidem.

⁵ Ibidem.

⁶ D. Starke-Meyerring, A. Paré, *The Roles of Writing in Knowledge Societies: Questions, Exigencies, and Implications for the Study and Teaching of Writing*, [w:] *Writing in Knowledge Societies*, red. D. Starke-Meyerring i in., Fort Collins 2011, s. 12.

często niemal bezwiednie⁷. Z kolei Anne B. Reinertsen ujmuje to następująco: „Pisanie stanowi formę jednoczesnego czytania napisanych słów z intensywnym dążeniem do odkrywania we własnym tekście (...) wartości i idei”⁸. Zdaniem tej autorki pisanie to myślenie, w jego nieustannych alternatywach⁹.

Według Paula Otleta książka jako „intelektualny instrument” nie tylko prezentuje teorie, ale „konstruuje je”; nie tylko „przekłada myśli, ale kształtuje je”¹⁰. Powtórzę raz jeszcze: bardzo często w trakcie pisania następuje, wiem to z własnego doświadczenia, znacząca rekonceptualizacja wyjściowego zamysłu książki. Często to, co w umyśle jest „luźno skonceptualizowane, niepowiązane ze sobą czy nawet niespójne”, w trakcie pisania staje się „retorycznie przekonujące, konceptualnie jasne i spójne”¹¹. Nabiera też dynamiki analitycznej i interpretacyjnej.

Akceptuję twierdzenie Doreen Starke-Meyerring i Anthony Paré, że „cykliczny ruch między mentalnymi reprezentacjami w umyśle a symbolicznymi reprezentacjami na stronie ma charakter generatywny”¹². Pisanie jest oczywiście „narzędziem myślenia”, jednak „pisanie nie tylko wymaga myślenia, ale jest także środkiem myślenia”. „Przez pisanie na jakiś temat autor odkrywa, co myśli na ten temat”¹³. Pisanie stanowi formę myślenia i jego „instrument”¹⁴. I powiem więcej – pisanie kreuje to, co się myśli na dany temat. Carl Bereiter i Marlene Scardamalia piszą, że „pisanie jest procesem transformacji wiedzy”; pisanie samo w sobie pogłębia pojmowanie/zrozumienie¹⁵. Tak więc pisanie jako myślenie stanowi część procesu badawczego¹⁶.

⁷ P. Tynjälä, L. Mason, K. Lonka, *Writing as a Learning Tool: An Introduction*, [w:] *Writing as a Learning Tool: Integrating Theory and Practice*, red. P. Tynjälä, L. Mason, K. Lonka, Dordrecht 2001, s. 10.

⁸ A.B. Reinertsen, *The End of Criticism and Producing Unconscious: Nonpersonal Activist Academic Writing*, [w:] *Academic Writing and Identity Constructions. Performativity, Space and Territory in Academic Workspace*, red. L.M. Thomas, A.B. Reinertsen, Cham 2019, s. 35.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ R. Day, *Paul Otlet's Book and Writing of Social Space*, [w:] *Historical Studies in Information Science*, red. T.B. Hanh, M. Buckland, Medford 1998, s. 45–46.

¹¹ K. Oatley, M. Djikic, *Writing as Thinking*, „Review of General Psychology” March 2008, 12, 1, s. 14.

¹² D. Starke-Meyerring, A. Paré, *The Roles of Writing...*, op. cit., s. 12.

¹³ R.T. Kellog, *Psychology of Writing*, New York 1994, s. 16.

¹⁴ *Ibidem*, s. 14.

¹⁵ Podaję za: V. Baaijen, D. Galbraith, K. de Gloppe, *Writing: The Process of Discovery, E-Scholarship, Proceedings of the Annual of the Cognitive Science Society*, t. 32, 2010, s. 1774.

¹⁶ A.B. Reinertsen, *The End of Criticism...*, op. cit., s. 35.

Pisanie stanowi też doświadczenie otwarcia na niepewność¹⁷. Louise M. Thomas twierdzi, że owa intelektualna „niepewność pisania”, podobnie jak „akt/sztuka pisania”, stanowi źródło konstruowania tożsamości autora¹⁸. Gilles Deleuze, Daniel W. Smith i Michael A. Greco uważają, że pisanie „zawsze jest niekompletne, zawsze w trakcie formowania”. W trakcie pisania następuje „wytwarzanie” autora¹⁹. Pisanie książki w naukach humanistycznych i społecznych stanowi więc formę pogłębionej interpretacji nie tylko samego problemu badawczego, ale własnego sposobu myślenia.

Można tu mówić nawet metaforycznie o „podmiotowości” czystej kartki czy czystej strony ekranu w stosunku do myśli; myśl jest, co prawda, przelewana na papier czy ekran, ale tenże proces wizualizowania sam w sobie wpływa zwrotnie na umysł autora. Pisanie jest więc procesem umysłowo-wizualnego doświadczenia i nieustannego interpretowania własnych rekreowanych myśli po to, aby powstawały myśli następne. Taki sposób myślenia, akcentujący podmiotowość (metaforycznego) „papieru” w relacji do autora czy zasadę partnerstwa między nimi, eksponują też Keith Oatley i Maja Djikic. Piszą one, że „pisarz eksternalizuje myśli na papier”, a następnie zmienia je pod wpływem czytania. Uważają, że relacja między pisaniem a papierem pozwala na wyłonienie się typu myślenia niemożliwego bez owej tymczasowej (zapisanej na papierze) pamięci zewnętrznej²⁰.

I właśnie tego wszystkiego doświadczyłem podczas pisania niniejszej książki... Momenty mikroeuarki podczas pisania i pod wpływem pisania dostarczały mi nadzwyczajnej intelektualnej, ale i emocjonalnej przyjemności... Miałem często wrażenie, że niezapisana strona na ekranie prowokuje moje myśli do tworzenia nowych myśli, a wręcz nawet odkrywa moje myśli... Tak jakbym bezwiednie pisał i dopiero na ekranie zobaczył, co napisałem. Dźwięki klawiatury i pojawiające się na ekranie wyrazy zdawały się wręcz poprzedzać świadomość tego, co właśnie piszę...

I więcej jeszcze, miałem niekiedy wrażenie, że moje myśli przeskakujące nagle z jednej do drugiej mikroinwencji nie przejawiały się w słowach czy zdaniach, lecz w niedookreślonych wyobrażeniach czy wizerunkach.

¹⁷ L.M. Thomas, *Territories and Categories of Academic Writer. Possibilizing Through the Act/Art of Writing*, [w:] *Academic writing and identity constructions: Performativity, space and territory in academic workplaces*, red. L.M. Thomas, A.B. Reinertsen, London 2019, s. 26.

¹⁸ Ibidem, s. 24, 26.

¹⁹ Por. D. Bright, *The Pleasure of Writing: Escape from the Dominant System*, [w:] *Producing Pleasure in the Contemporary University*, red. S. Riddle, M.K. Harnes, P.A. Danaher, Rotterdam 2017, s. 42.

²⁰ K. Oatley, M. Djikic, *Writing as Thinking...*, op. cit., s. 10.

Większość z nich znikala po milisekundzie i nie bylo po nich zadnego sladu. Niektore jednak przetrwaly jako mikroslad w mojej pamieci. I nagle ozywily sie, upowszechnily, przekształcily w slowa i ostatecznie znalazly nieoczekiwane swoje miejsce na ekranie komputera.

Dodam, że podejmując w książce kolejne, zwykle konstytuujące rozdział nowe problemy, staram się uchwycić ich istotę (rdzeń) po to, aby merytorycznie umieścić je w całości tekstu. Pragnę zrozumieć ich żywotność i znaczenie dla książki. Każdy problem umieszczam w szeregu alternatywnych trajektorii myślenia, a to w równoległych, a to nakładających się na siebie, będących ze sobą w zgodzie lub w narastającym konflikcie. Staram się też postrzegać go jednocześnie przez pryzmat wielu znanych mi teorii. W przebiegu rekonstrukcji problemu próbuję maksymalnie komplikować swoje myślenie i utrudniać samemu sobie podjęcie jakichkolwiek decyzji w kwestii wzajemnych relacji pól wiedzy, znaczeń i narracji, które się na niego składają. To opóźnianie krystalizacji swojego myślenia, a nawet tworzenie (często pozornych) intelektualnych ślepych zaułków i akceptacja nieustannej prowizoryczności jest bardzo korzystne dla urzeczywistnienia wielości interpretacji. Daje także znakomitą możliwość zmiany akcentów, odwrócenia relacji nadrzędności i podrzędności mniejszych, a niekiedy całkiem malutkich wątków, które wzbogacają pojmowanie całego problemu i pisany wywód. Podstawą tego całego procesu jest oczywiście posiadanie konkretnej wiedzy, nieustannie poszerzanej w trakcie kolejnych i kolejnych lektur. To ona oprócz posiadanego przeze mnie typu intelektualizmu stanowi moc napędową interpretacyjnej wielorakości.

Ten etap nie trwa jednak bez końca. Myśl zdaje się nabierać precyzji. Pojawia się prostota myślenia, już oczyszczonego z większości wątpliwości. I nagle, niekiedy nieoczekiwanie, orientuję się, że jestem już na autostradzie, mknę z myślą i pisaniem do przodu, choć – jak pokazałem to wcześniej – w trakcie pisania wszystko może się jeszcze zdarzyć.

Ten moment przyspieszenia myśli i pisania jest tylko pozornie „momentem”. Bo przecież myślę i piszę moją książką nie tylko wówczas, gdy zapoznaję się z tekstami innych autorów, rozważając możliwości, które dają lub gdy uderzam palcami w klawiaturę, kreując kolejne akapity. Myślę i piszę moją książkę niemal cały czas, nawet wówczas, gdy zajmuję się czymś zupełnie innym. Myślę i piszę moją książkę nawet wówczas, gdy nie jestem tego świadomy. I to jest zapewne jednym ze źródeł owego, także pisarskiego, przyspieszenia, nagłego wjazdu na autostradę, wówczas, gdy już z powrotem znajduję się na moim jednym metrze kwadratowym.

Mogę tylko zgodzić się w tym miejscu z uwagą Jamesa Welcha IV, że naukowiec jest niekiedy zaskoczony „nagłością” pojawiających się u niego nowych myśli i pomysłów, jednak jest to rezultat podświadomego przetwarzania uprzednich doświadczeń i wiedzy²¹. To dzięki temu ma miejsce nagły „błysk pozwalający na wgląd”²² czy apogeum pełnego inspiracji, błyskotliwego wejrzenia²³. Przytoczę w tym miejscu fascynujące słowa, których autorem jest znakomity fizyk Harold G. Cassisy: „Podczas słuchania koncertu fortepianowego nagle przyszła mi do głowy idea (...). Gdy symetria związków stała się dla mnie oczywista, doświadczyłem wielkiej przyjemności i ekscytacji”²⁴.

Dodam, że jestem bardzo silnie przywiązany do tradycyjnych, drukowanych książek i tradycyjnego sposobu uprawiania nauki, do metaforycznego pióra i kartki. Jednakże możliwości, jakie daje „ekran komputera” (owa digitalna kartka) w zakresie kreatywnego przetwarzania własnych myśli i dokonywania wszelakich równoległych interpretacji w trakcie pisania, są znacząco większe. Potencjał szybkiego przetwarzania tekstu na ekranie generuje szybsze „migotanie myśli”, ich szybszą i bardziej wielowymiarową rekonstrukcję. Komputer pozwala na szybkie przekształcanie szyku zdań i akapitów/myśli, dzięki czemu stymuluje alternatywność myślenia, jego jednoczesną wielowariantowość. Nie ma przy tym obawy, że poprzedni sposób myślenia zostanie zniesiony czy zagubiony, bowiem wszystko można równolegle zapisywać na twardym dysku. Możemy „rozbujać” wyobraźnię, przekraczać horyzonty i przerywać własne scenariusze myślenia i pisania, nieustannie interpretować własne interpretacje. Na ekranie komputera można też pozwolić sobie na pisanie „ryzykowne” i poddać się „porywom myśli”, zawsze bowiem istnieje możliwość natychmiastowego powrotu do poprzedniej narracji.

Nie jest jednak tak, że w każdym momencie wszystko jest wszystkim; że wszystko w każdym momencie może zamienić się w swoje zaprzeczenie. Oto bowiem w trakcie myślenia i pisania tworzy się coraz bardziej jednoznaczna konceptualizacja, z czasem wypełniana przez różnorakie argumentacje. Własna linia argumentacji „idzie do przodu”, chociaż nie-

²¹ J. Welch IV, *The Role of Intuition in Interdisciplinary Insight*, „Issues in Integrative Studies” 2007, 25, s. 137.

²² Ibidem, s. 140

²³ H. Steyn, A. Buys, *Creativity and eureka in science and engineering*, „Essays Innovative” 2010, 5, s. 121.

²⁴ Podają za: J.W. McAllister, *Beauty and Revolution in Science*, New York 1996, s. 43.

ustannie zatrzymuje się w zwrotach myśli i wątkach pobocznych, które trzeba „trzymać w ryzach”, aby nie zdominowały narracji i nie uwiodły w inną stronę.

Nigdy nie staram się dotrzeć do jakiegokolwiek prawdy o świecie, niekiedy wydaje mi się, że odkrywam i przelewam na papier jedynie małe niejednoznaczne refleksy mojego postrzegania świata w ich subiektywnych rekonstrukcjach i reinterpretacjach. Świadomość własnych intelektualnych ograniczeń i przekonanie o niemożności dojścia do prawdy są jednak bardzo pożyteczne, pomagają bowiem paradoksalnie wychodzić daleko poza moje własne sposoby myślenia, przywoływać różnego typu (sprzeczne ze sobą) alternatywy, mieszać ze sobą różne porządki analityczne i interpretacyjne. Oczywiście mam w sobie silną tendencję do porządkowania, jednakże jest ono zawsze pełne ambiwalencji. Uważam, że nic nigdy nie jest jednoznaczne... wszystko może być zastąpione, przykryte, choć może kiedyś odkryte na nowo. Jak pisał Lawrence Grossberg, „to, co piszę dzisiaj, może zostać zakwestionowane przez to, co pojawi się jutro. Prawie każdy przykład, który wykorzystałem, mógł już utracić pewien rezonans lub uzyskać nowy, do momentu, w którym ta książka jest publikowana, ponieważ efemeryczność jest częścią współczesnej kultury...”²⁵.

Nigdy więc nikt nie napisze jakiejś „definitywnej książki” o czymkolwiek, takiej, która ostatecznie wyczerpywałaby i wyjaśniała jakieś zagadnienie. Oczywiście, że – jak pisze Wiljan van den Akker – ciągle „żywy i ekscytujący jest wizerunek humanisty, który pracuje samotnie na poddaszu, pisząc książkę, która zastąpi wszystkie dotąd istniejące książki i unieważni wszystkie książki, które jeszcze nie zostały napisane”²⁶. Ale taki wizerunek odzwierciedla tylko marzenie nie do spełnienia – o „ostatecznym objawieniu” w naukach humanistycznych, o dziele kompletnym. Nie ma dzieł kompletnych; podobnie jak nigdy nie spełni się marzenie o wyprowadzeniu jednego uniwersalnego wzoru matematycznego czy prawa fizyki, które wyjaśniałoby „za jednym razem” istotę rzeczywistości lub całą rzeczywistość. I z pewnością nigdy nie spełni się marzenie niemieckiego poety Friedricha von Hardenberga (znanego jako Novalis), który

²⁵ L. Grossberg, *We gotta get out of this place. Popular conservatism and postmodern culture*, New York 1992, s. 29.

²⁶ W. van den Akker, *Yes We Should; Research Assessment in the Humanities*, [w:] *Research Assessment in the Humanities Towards Criteria and Procedures*, red. M. Ochsner, S.E. Hug, H.-D. Daniel, Switzerland 2016, s. 23.

„zamierzał stworzyć «biblię naukową», podsumowującą i przekraczającą całą ludzką wiedzę”²⁷.

Jako autor, jako naukowiec staram się żyć w świecie wielu interpretacji, w świecie niejednoznaczności. Próbuje przy tym zawsze znaleźć kontrargument dla argumentu, potwierdzać i jednocześnie zaprzeczać; rzucać wielorakie światło na podejmowany problem. Oczywiście trudno mi uwolnić się od własnego systemu przekonań i nie chcę tego czynić – jestem bowiem przecież swoją biografią i swoją socjalizacją. Stąd moja książka zawiera dużo, często świadomych (a niekiedy zapewne nie), „opowiadań się” za pewnym sposobem argumentacji, a także za pewnymi wartościami.

Ale pisanie książki naukowej to nie tylko radosna euforia pisania, odkrywania i kreowania samego siebie. To ciężka, wieloletnia praca (kolejne i kolejne cztery pory roku migotają za oknem, a ja siedzę w tym samym miejscu, wsłuchując się w delikatne dźwięki klawiatury). To tysiące godzin spędzonych w repozytoriach i zapoznawanie się z setkami tekstów napisanych przez innych autorów. Bez ciężkiej wieloletniej pracy nie jest możliwe napisanie dobrej książki.

Kiedy czytelnik będzie przerzucał strony mojej książki, będzie miał być może wrażenie, że istnieje w niej wręcz nieograniczona liczba przypisów, a nawet że stanowi ona tylko (i nic więcej) zbiór przypisów i cytatów, że autor (czyli ja) w niej nie istnieje, jest na marginesie (jest przypisem?)²⁸. Tylko same odniesienia i przywołania... Nieprawda...

Przywołam w tym miejscu twierdzenie Anthony’ego Graftona, „przypisy (...) dają (...) wgląd w proces badawczy i myślenie, które naukowiec urzeczywistnia”²⁹. Z kolei Björn Hammarfelt pisze następująco: „Celem odwoływania się jest nie tylko afiliowanie się z innymi naukowcami, ale także tworzenie swojej własnej unikatowej intelektualnej tożsamości oraz (...) oryginalności”³⁰. W naukach humanistycznych rola przypisów polega więc nie tylko na odnoszeniu się do poszczególnych tez, ale na „kontekstualizacji” tekstu w jego całości³¹.

²⁷ I.R. Morus, *When Physics Became King*, Chicago 2005, s. 60.

²⁸ Poniżej wykorzystam niewielkie fragmenty mojego, zamieszczonego w tej książce, rozdziału, w którym podejmuję problematykę przypisów.

²⁹ A. Grafton, *The Death of The Footnote (Report on an Exaggeration)*, „The Wilson Quarterly” 1997, 21, 1, s. 77.

³⁰ B. Hammarfelt, *Following the Footnotes A Bibliometric Analysis of Citation Patterns in Literary Studies*, Uppsala 2012, s. 77.

³¹ *Ibidem*, s. 28.

Uważam, że taka sytuacja odnosi się do mojej osoby jako naukowca. Z jednej strony wykorzystywanie przeze mnie przypisów ma na celu pokazanie źródła danego fragmentu wiedzy (jestem zdecydowanym „pedantem” w tym zakresie, w każdej mojej publikacji jest bardzo duża liczba przypisów, zawsze z przywołaniem konkretnej strony). W szerszym kontekście przywołuję też w przypisach dzieła tych autorów, których teorie lub poszczególne kategorie względnie pojęcia odgrywają znaczącą rolę w kształtowaniu mojego sposobu myślenia – w podejściu do określonego tematu, pola badawczego (w tej książce wielokrotnie pojawia się na przykład nazwisko Pierre’a Bourdieu, Roberta Mertona czy Randalla Collinsa). W ten sposób ukazuję teoretyczne źródła moich analiz i interpretacji oraz umieszczam moje narracje w określonej tradycji intelektualnej, perspektywie postrzegania świata i uprawiania nauki. Podczas analizy i interpretacji jakiegoś problemu staram się, jak już pisałem, rozświetlić go z różnych, często sprzecznych ze sobą perspektyw, przywołując poglądy i argumenty różnych autorów. To przywoływanie, z wykorzystaniem detalicznych przypisów, stanowi integralną część mojego warsztatu naukowego. W moim umyśle, a potem na stronach książki spotykają się ze sobą, w różnego typu kontekstach i konfrontacjach, myśli różnych autorów, niekiedy z różnych okresów i z różnych tradycji intelektualnych.

I czuję się wówczas, jakkolwiek to nie zabrzmie patetycznie, integralną częścią wielowiekowej wspólnoty naukowej. W trakcie myślenia i pisania oraz przypisywania wielu z moich myśli do konkretnych autorów i dzieł krystalizują się moje własne poglądy i argumenty (piszę o tym więcej w rozdziale poświęconym książce naukowej). Przypisy mają dla mnie charakter żywotnie konceptualizujący i wzbogacający. Odzwierciedlają bowiem mój intelektualny zwyczaj drobiazgowego czytania literatury, który daje mi korzyść nadzwyczajną i wielostronną... Jest to bowiem doświadczenie intelektualne, które jest źródłem moich własnych oryginalnych myśli i idei.

Przypomina mi się tekst Roberta Mertona, w którym przywołuje on postać Augusta Comte piszącego swoje dzieło *Course of Positive Philosophy*; wspaniały pozytywista stosował wówczas, jak to nazwał, „zasadę higieny mózgu”. Jej istotą było – jak ujmuje to krytycznie Robert Merton – oczyszczenie umysłu „ze wszystkiego, za wyjątkiem swoich własnych idei, przez prostą taktykę rezygnacji z czytania czegokolwiek, co w jakikolwiek, nawet bardzo odległy sposób wiązałoby się z przedmiotem jego namysłu”³². Oczy-

³² R.K. Merton, *On Social Structure and Science*, Chicago 1996, s. 29.

wiecie nie akceptuję niemożliwego, zresztą do realizacji podejścia Augusta Comte'a; podczas pisania nie rezygnuję ani przez chwilę z nowych lektur...

Przypisy nie stanowią dla mnie nieprzyjaznego labiryntu, lecz wspa-
niały ogromny ogród botaniczny, pełen różnorodnych bogactw. Posiada on
swoje drogi główne i liczne poboczne, a od nich z kolei dróżki i ścieżynki,
którymi można podążać; znajdują się w nim oazy, niekiedy znajome, nie-
kiedy egzotyczne... Znakomicie czuję się w gąszczu przypisów, to mój
żywiół. W mojej świadomości przypisy tworzą przepiękną kolorową mapę
możliwości. Podążając za przypisami, które znajdują się w tekście, prze-
mieszczam się do innego tekstu, a następnie w ślad za przypisami, które
można w nim znaleźć – do kolejnego. W ten sposób mogę wędrować za
przypisami przez kolejne teksty – bez końca. Każdy przypis i każdy tekst
tworzy nadzieję odnalezienia nowego kontekstu, nowego wglądu, nowego
zrozumienia, nowego mikroodkrycia, nowej mikroeuroki. Każdy przypis
zawiera w sobie potencjalną możliwość wyjścia poza mój sposób myślenia,
poza moje założenia, poza moją uprzedniość.

Zakładam, że istnieje publikacyjna sieć nauki, w której przypisy (a także
cytaty) stanowią integralny i niezwykle istotny element. Sieć ta ma charakter
globalnie intertekstualny, w znaczeniu „niekończącej się konwersacji między
tekstami, bez żadnej perspektywy dojścia kiedykolwiek do lub zatrzymania
się w uzgodnionym punkcie”³³. W tej perspektywie znaczenie tekstu nie
istnieje autonomicznie w tekście, lecz jest tworzone w jego dialogicznym
stosunku z (wszystkimi) innymi tekstami, które dotyczą określonego pro-
blemu. Tekst staje się intertekstualnym układem – miejscem spotykania
i wzajemnego oddziaływania na siebie różnych tekstów³⁴, w moim umyśle,
w moich intelektualnych emocjach...

Wędrując przez przypisy, poznaję coraz to nowe dzieła. Mam fascynu-
jące odczucie, że przez ich czytanie nawiązuję kontakt intelektualny z ich
autorami. Umieszczenie przypisu daje mi radość kontaktu z innym niezna-
nym mi osobiście naukowcem, uczestnictwa w owej, już przywoływanej tu,
niewidzialnej sieci przepływu idei i myśli. Wykorzystywanie dzieł innych
autorów w trakcie pisania sprawia, że mój tekst pozostaje z nimi w inter-
tekstualnym dialogu. Ich myśli i idee żyją – w rekonfiguracji i rekonstruk-
cji – w moich tekstach. Staram się jednak unikać dekontekstualizacji tych

³³ Z. Bauman, *Philosophical Affinities of Postmodern Sociology*, „The Sociological Review” 2008, 39, 4, s. 427.

³⁴ R.H. Brown, *Rhetoric, Textuality and the Postmodern Turn in Sociological Theory*, „Sociological Theory” 1990, 2, s. 191.

myśli i idei; wykorzystuję je w logice i klimacie sposobu myślenia autora. Niekiedy w pełnej zgodzie z nim, a niekiedy z dystansem, zdarza się, że w opozycji. Tak czy inaczej moje myśli wchodzą w interakcję z myślami autorów tekstów, które czytam...

Oczywiście ważną rolę w kształtowaniu moich myśli, poglądów i interpretacji odgrywają teksty klasyczne. Można przy tym, moim zdaniem, wyróżnić kategorie „globalnych klasyków” i „małych klasyków”. Ci pierwsi są „naukowymi olbrzymami”, których dzieła i odkrycia wywarły przemożny wpływ na rozwój nauki światowej. Tworzą szkoły myślenia i paradygmaty. Odwoływanie się do nich jest podstawowe; ich dzieła to autostrady...

Z kolei pojęcie „małych klasyków”, do których w tej książce odwołuję się setki razy, odnosi się do roli pewnych naukowców w rozwoju czy eksploracji niewielkich pól problemowych. Znajdowane przypisy dotyczące poruszanych przeze mnie w tej książce kolejnych „małych problemów” nieustannie kierują mnie do tych samych dzieł, bez zapoznania się z którymi zrozumienie byłoby niedokończone. Dostarczają one bowiem niezwyklej inspiracji, stanowią źródło wiedzy i punkt wyjścia dla moich własnych, oryginalnych interpretacji.

Jednak największą satysfakcję i intelektualną przyjemność daje mi – wyznaczona przez przypis – droga prowadząca do tekstu mało znanego autora, tekstu nierozpoznanego, rzadko przywoływanego, dotąd jakby ukrytego, który jest jednak z perspektywy analizowanego przez mnie problemu nadzwyczajny i odświeżający. Odkrywam wówczas ten tekst zdumiony jego odkrywczością... I z wielkim upodobaniem robię przypis do tegoż tekstu.

Dostrzegam także nieustanną aktualność tekstów sprzed wielu dekad, które stanowią dla mnie źródło wielkich inspiracji. Było to dla mnie na początku wielce zaskakujące, że teksty Roberta Mertona, znakomitego socjologa amerykańskiego, napisane kilkadziesiąt lat temu, rozświetlają mi wiele problemów znacznie lepiej niż teksty współczesne. Zawarte w nich poszczególne tezy i idee są nadzwyczajnymi impulsami dla mojego własnego, wybiegającego już poza nie – myślenia. To samo dotyczy także i dzieł innych autorów sprzed wielu dziesięcioleci, ich rozważania są często bardziej aktualne niż dzieła obecnie wydawane. Ale zapewne na tym polega właśnie rola klasyków... globalnych i małych.

Ta inspirująca rola czytanych przeze mnie tekstów wynika więc nie tylko z wiedzy, którą zawierają, ale także z nadzwyczajności znajdujących się w nich idei, pomysłów czy nieoczekiwanych tez, niekiedy przedstawia-

nych w sposób genialnie lakoniczny, za pomocą prostych słów, krótkich zdań czy akapitów. Odwołam się tu do słów Roberta Mertona, Davida Sillsa i Stephena Stiglera, którzy napisali: „władza zwykłych słów, aforyzmów, niemal sloganów, napisanych mimochodem uwag – ich zdolność do podsumowania, uosabiania, egzemplifikowania, a nawet kreowania skomplikowanych programów badawczych (...)”. A w innym miejscu powtórzyli: „władza fraz... i idei, które się w nich znajdują”³⁵. W przypadku mojego myślenia i mojego pisania niekiedy jeden akapit, nawet jedno zdanie lub przypis z dzieła innego autora stanowi dla mnie wspaniałe otwarcie nowych możliwości... Pod ich wpływem zaczynam być niespokojny, że coś mnie ważnego ominęło i zaczynam bardzo uparcie podążać nowymi tropami. Niekiedy jedno zdanie może zasadniczo zmienić mój sposób myślenia... Stanowi nieprawdopodobny wyzwacz myśli.

Pisanie książek monograficznych stanowi istotę mojej biografii akademickiej. Od pierwszej, opublikowanej w 1994 roku, do tej obecnej właśnie, czternastej, z 2024 roku. Każda książka jest pełna mojej pasji, ciekawości świata, który opisuję. Pisanie każdej stanowiło dla mnie wspaniałą przygodę intelektualną i formę samorealizacji akademickiej, ale i osobistej. Realizowanie wieloletnich projektów, takich, jakim jest pisanie książki, stanowi też dla mnie antidotum na presje ewaluacyjne, które mają orientować naukowców na „szybkie teksty” (zwykle relatywnie krótkie, drukowane w czasopiśmie). Książkę zawsze pisze się powoli... Pisanie książki nie można traktować jako zadania do wykonania, to skomplikowany proces twórczy, często nadający wielorakie sensy życiu.

Moje pisanie jest procesem wielowarstwowym, w jego trakcie idea książki zmienia się, podlega rekonceptualizacji, co wynika z czytania nowych pozycji literaturowych i ze zmian mojego myślenia. Pisanie daje mi nieprawdopodobną przyjemność intelektualną, emocjonalną i estetyczną. Nie zawiera w sobie jakiegoś pesymistycznego wysiłku i „przedzierania się” przez kolejne akapity i rozdziały (choć rzadko piszę więcej niż jedną stronę dziennie, a zazwyczaj tylko kilka akapitów lub nawet zdań, niekiedy nic). Jednak etap konceptualizacji, przy równoległym czytaniu setek tekstów, trwa bardzo długo, także z uwagi na bardzo pracowite, czasochłonne robienie tradycyjnych „fiszek” w kilkudziesięciu plikach, odpowiadających poszczególnym problemom czy niewielkim wątkom. Każdy taki plik zawiera notatki czy cytaty z dzieł oraz moje, niekiedy bardzo rozległe, komentarze,

³⁵ Podaję za: Ch. Camiz, *How Merton Sociologizes the History of Ideas*, [w:] Robert K. Merton: *Sociology of Science and Sociology as Science*, red. C. Calhoun, New York 2020, s. 283.

jak również moje własne myśli i pomysły. Książki powstają więc przez lata, a wydanie każdej z nich jest wielkim optymistycznym wydarzeniem w moim życiu...

Oddana właśnie do druku książka stanowi wyraz mojej pasji uprawiania nauki i pisania. Ta pasja jest integralną częścią mojej tożsamości, jest wyrazem mojego intelektualnego optymizmu, pozytywnego zaangażowania, niekończącej się pełnej adrenaliny motywacji i oczywiście zainteresowania problemem badawczym. Mogę potwierdzić na własnym przykładzie tezę, że pasja ta jest energetyzująca i inspirująca, daje poczucie wolności, a także poczucie autentyczności³⁶.

Książka *Dyscyplina naukowa i tożsamość naukowca* stanowi kontynuację rozważań zawartych w poprzedniej: *Pasja i tożsamość naukowca. O władzy i wolności umysłu* (Poznań 2020). Poświęcona jest znaczeniu dyscypliny naukowej w konstruowaniu tożsamości mężczyzn i kobiet uprawiających naukę, chociaż niektóre rozdziały w pewnym stopniu wybiegają swoją problematyką poza to zagadnienie. W książce *Dyscyplina naukowa i tożsamość naukowca*, w kilku rozdziałach części pierwszej, wykorzystałem niektóre fragmenty poprzedniej, przy wielowymiarowym wzbogaceniu kontekstualnym oraz bardzo znaczącym rozszerzeniu i zmianie treści. Są to zupełnie inne teksty; napisane w innej logice i usytuowane w taki sposób w całości książki, aby pogłębić zrozumienie dyscyplinarności tożsamości naukowców. Bez tych jednak uprzednich fragmentów z książki o pasji, książka, którą teraz napisałem, byłaby niepełna, pozbawiona bardzo integralnych zagadnień (dotyczy to rozdziału poświęconego roli książki w naukach humanistycznych i społecznych; konfrontacji książki digitalnej i papierowej, statusu, kariery i identyfikacji naukowców w dyscyplinach oraz rozproszonych drobnych fragmentów odnoszących się do tożsamości dyscypliny i problemu interdyscyplinarności). Podobnie odnoszę się do wykorzystania fragmentów moich artykułów; tego, który jest poświęcony pięknu i estetyce w matematyce³⁷, i tego, który dotyczy wojny paradygmatycznej w nauce³⁸. I w tych przypadkach zawartość treściowa tekstów jest znacząco rozszerzona, wzbogacona i poddana rekonceptualizacji. Ponadto dodam, że nakładanie się na siebie treści poszczególnych rozdziałów

³⁶ S.M. Halonen, T. Lomas, *A passionate way of being: A qualitative study revealing the passion spiral*, „International Journal of Psychological Research” 2014, 7, 2, s. 23.

³⁷ Z. Melosik, *Piękno i estetyka w matematyce*, „Studia Edukacyjne” 2021, 60, s. 103–110.

³⁸ Z. Melosik, *There Is No End of Paradigm Wars in Social Sciences: A Meta-Analytical Approach*, „Przegląd Badań Edukacyjnych” June 2021, 31, 2, s. 193–203.

sprawia, że te same wątki i te same myśli pojawiają się niekiedy w kilku miejscach – jest to nieuchronne.

Podstawowa teza mojej książki wynika z przekonania, że idea „końca dyscyplin” jest zdecydowanie nie trafna; odgrywa ona bowiem nadal ogromną rolę tożsamościową i instytucjonalną, stanowiąc podstawowy układ odniesienia zarówno dla pojedynczych naukowców, społeczności akademickich, jak i uniwersytetu. Książka stanowi uzasadnienie tej tezy; w różnorodnych kontekstach odnoszących się przede wszystkim do nauk humanistycznych i społecznych, jednak z porównawczym przywołaniem ścisłych i przyrodniczych. Nie będę tu omawiał treści poszczególnych rozdziałów; uważam, że obszerny problemowy spis treści „mówi za siebie”.

W mojej książce nie absolutyzuję roli dyscyplin ani w aspekcie *stricte* naukowym, ani społeczno-instytucjonalnym. Dyscypliny stanowią historycznie ukształtowane konstrukcje społeczne, zmienne w miejscu i czasie, wyrażające zarówno dynamikę rozwoju nauki, jak i relację mocy/władzy społeczności akademickich je tworzących. Warto w związku z tym podejmować próby zrozumienia znaczenia, które dyscypliny posiadają, zarówno dla nauki, dla instytucji, jak i przede wszystkim jako źródła tożsamości badaczy i badaczek, którzy naukę uprawiają. Bowiem to właśnie poprzez dyscypliny (często wzbogacone kontekstem interdyscyplinarnym) naukowcy myślą o uprawianiu nauki i o swoim istnieniu w świecie akademickim. I moja książka stanowi właśnie próbę takiego zrozumienia.

Na zakończenie tego wprowadzenia chciałbym złożyć serdeczne podziękowania recenzentom wydawniczym tej książki. Prof. dr hab. Renata Nowakowska-Siuta i prof. dr hab. Henryk Mizerek podjęli się trudu jej przeczytania i zrecenzowania. Jestem im za to bardzo wdzięczny.

Dodam, że na okładce mojej książki widnieją strony tytułowe dwóch słynnych dzieł, których egzemplarze znajdują się w Oddziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Pierwsze z nich to drugie wydanie jednego z najbardziej znaczących osiągnięć w historii nauki: *Philosophiae Naturalis Principia Mathematica*, którego autorem jest żyjący w latach 1642–1727 Isaac Newton (SD sygn. 373 II), a które opublikowano w 1713 roku w Cambridge. Nieprzypadkowo wybrałem właśnie dzieło Newtona. Jest on bowiem jednym z tych wspaniałych naukowców, którzy symbolizują władzę i wolność umysłu, genialną zdolność do przekroczenia panujących dotąd w nauce sposobów myślenia i tworzenia nowych paradygmatów.

Ponadto na okładce znajduje się strona tytułowa drukowanego łacińskiego wydania *Roczników czyli kronik sławnego Królestwa Polskiego* autorstwa Jana

Długosza (1415–1489), historyka, dyplomaty i duchownego, wychowawcy synów Kazimierza Jagiellończyka. Pierwszy tom *Roczników* w ich wersji drukowanej został opublikowany w 1614 roku w Dobromilu, w oficynie Jana Szeligi. Dzieło to stanowi jedno z najważniejszych osiągnięć historiografii średniowiecznej i wspaniałe źródło wiedzy o Polsce tej epoki. W Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu znajduje się jedyny znany zachowany egzemplarz tego najstarszego drukowanego wydania (Długosz Jan, *Historia Polonica*, Dobromil: Jan Szeliga, 1614, sygn. SD 8719 III).

Dziękuję Panu kierownikowi Oddziału Zbiorów Specjalnych dr. hab. Rafałowi Wójcikowi i Panu Jakubowi Łukaszewskiemu, st. bibliotekarzowi z Pracowni Starych Druków, za możliwość zapoznania się z kolekcją wspaniałych starodruków i pomoc w wyborze dzieł na okładkę mojej książki.